

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Słuchają Państwo Audycji Kulturalnych” podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk i zapraszam Państwa bardzo serdecznie na odcinek, w którym będziemy rozmawiać o wspólnocie w fotografii, o społecznej roli fotografii, a to za sprawą najnowszego wydania kwartalnika Kultura Współczesna. Moim i Państwa gościem jest profesor Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu - pani Marianna Michałowska. Dzień dobry pani.

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jest pani autorką artykułu poświęconego Stadzie Prusa, czyli grupie działającej na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku wokół Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu i niezależnie od czasów wiele tego typu grup skupionych wokół fotografii powstawało w wyniku spotkania osób, które odrzucały powszechne w ich otoczeniu rozumienie fotografii, co spajało członków Stada Prusa w sensie ideowym, w czym należałoby szukać tej istoty funkcjonowania tej grupy?

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Zanim jeszcze odpowiem na pani pytanie, to chciałam zauważyć tylko jedną rzecz, ten przypadek, który opisałam w artykule dla Kultury Współczesnej jest specyficzny, ponieważ w gruncie rzeczy fotografia tutaj funkcjonuje troszkę jako taki element towarzyskiej zabawy, więc w mojej opinii, to co robili uczestnicy Stada Prusa nie miało takiego charakteru bardzo świadomego działania wspólnotowego, czyli trzeba odróżnić bardzo wyraźnie tego rodzaju taką działalność towarzysko-przyjacielską od takiego założenia świadomego, że oto zakładamy towarzystwo miłośników fotografii i będziemy działać na rzecz na przykład upowszechniania tego medium, nie tutaj wychodziło to oddolnie, ponieważ wszyscy byli, albo przyjaciółmi, którzy wspólnie mieszkali w Poznaniu w owym czasie i studiowali w wtedy jeszcze Akademii Sztuk Pięknych, albo pracowali w niej, albo spotykali się towarzysko, nie będąc studentami fotografii i w ten sposób powstawało coś w rodzaju takiej wspólnoty, gdzie fotografia była jednym z elementów działania, do tego taka fotografia specyficzna ponieważ dwóch autorów, na których opiniach tutaj się opierałam Marek Noniewicz i Paweł Kula, którzy bardzo wyczerpujące i szeroko odpowiedzieli na moje pytania i pozwolili jakby zrekonstruować to co się ogóle tam wydarzało, oni mieli takie upodobania, nie do fotografii profesjonalnej, komercyjnej, która już wówczas na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku bardzo mocno wchodziła do sztuki fotografii, tylko lubili to co jest niemodne, fotografię otworkową, fotografię bezpośrednią, inspirację talbotypią inspirację cyjanotypią, solarygrafie, fascynujący rodzaj fotografii, który dzisiaj jest na

nowo odkrywany przez młodych adeptów tego medium, a więc jakby lubili, to co jest nie współczesne, natomiast jakby te działania pozwalały im spotykać się, organizować niezależne wystawy, które nawet nie były takimi wystawami, tylko często po prostu spotkaniami towarzyskimi, a więc to bardzo ciekawe i dlatego sobie pomyślałam, że warto pamiętać właśnie o tym, że kiedy mówimy o tych wspólnotach dzisiejszych fotografii, to bardzo często te wspólnoty są czymś chwilowym, nietrwałym, jakby złożonym z takich po prostu przyjaźni, które też nie muszą przetrwać na całe życie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie w przypadku Stada Prusa fotografia to jest dopiero początek, ponieważ jego członkowie budują swoje wypowiedzi artystyczne przez interdyscyplinarne działania, były też koncerty, były małe wydawnictwa, czy w tym sensie Stado Prusa jest wyjątkowym tworem, czy może historia polskiej fotografii zna wiele tego typu zgrupowań?

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Jest wyjątkowa i nie jest wyjątkowa, jest wyjątkowe ponieważ rzeczywiście tutaj Akademia jest takim miejscem, w którym uczestnicy i koleżanki i koledzy się spotkali i po prostu zaczęli razem mieszkać bardzo często, natomiast jeśli patrzymy w przeszłość, w to co na przykład działo się w latach siedemdziesiątych w Łodzi, czyli na przykład Kultura Zrzutki, albo nawet spotkania Łodzi Kaliskiej, które gdzieś z tym były powiązane, to, to jest bardzo podobne, taki rodzaj działania wspólnego, kiedy sobie pomyślimy na różnego rodzaju formy nie stowarzyszania i współdziałania w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych, albo w Europie, to też znajdziemy takie przykłady, a więc na przykład to z czego wyrasta nie wiem Fluxus, czy różnego rodzaju takie ruchy artystyczne, to jest to, no właśnie podobne, ale oczywiście oryginalne w tym sensie, że mamy tutaj miasto średniej wielkości Poznań dobrą Akademię Sztuk Pięknych z tradycjami, ale też taką Akademię, która jest nastawiona bardzo na nowatorstwo i z tego Poznań zawsze był znany. Specyficznie w Poznaniu, że tutaj rozwijają się różnego rodzaju nurty nie klasyczne, pojawia się fotografia, intermedialna, wcześniej pojawia się sztuka instalacji, są profesorowie, którzy niespecjalnie restrykcyjnie podchodzą do tego co mają robić ich uczniowie, a więc jest pewnego rodzaju taki obszar swobody, a na to wszystko jeszcze nakłada się taki ciekawy moment dla rozwoju polskiej fotografii i tutaj jako osoba związana z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu, może nie formalnie, ale niewątpliwie jakoś tak i wykształceniem i zainteresowaniami muszę o tym wspomnieć, połowa lat dziewięćdziesiątych, to jest moment, w którym w Polsce zaczyna się wyższa edukacja fotograficzna, czyli po prostu i fotografowie i studenci widzą potrzebę tego, żeby fotografia wychodziła jakby z tego pola instruktorstwa amatorskiego w stronę wykształcenia akademickiego i Poznań jest jedną z pierwszych Akademii, żeby nie powiedzieć pierwszą akademią, w której studia fotograficzne na wyższym poziomie się zaczynają, zresztą co ciekawe i o czym też wspominam w tym artykule i Marek Noniewicz i Paweł Kula, w owym czasie pracowali jako laboranci, czyli byli już absolwentami fotografii w Poznaniu i po prostu spędzili kilka lat, jako laboranci, a więc też byli jakby praktycznie związani z

uczelnia, więc to jest jakby takie pole zmian, które następuje w ogóle na świecie, ale na to pole zmian globalnych nakłada się także ten lokalny kontekst, o którym warto pamiętać i które w wypadku każdej takiej grupy towarzyskiej, ten lokalny kontekst na życie niezwykle istotny.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jak wiemy grupa zapewnia poczucie przynależności, dodaje też odwagi do różnych śmielszych działań artystycznych, na które być może nie zdobyłaby się jednostka, jednocześnie tworzy taki zamknięty świat, w którym wewnątrz można bardzo dużo, ale nie zawsze łatwo jest się do tego świata dostać, czy Stado miało ekskluzywny charakter?

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Trochę tak, bo oni oczywiście jakby dbali o taką swoją wyjątkowość, ale niespecjalnie trudno było się tam dostać, ponieważ właściwie tutaj kluczem była znowu towarzyskość a więc można było się po prostu pojawić na jednym z wydarzeń, zaprzyjaźnić się i już dalej działać wspólnie, natomiast to co jest ciekawe i to o czym też wspominali moi rozmówcy, to jest kontekst jakby poza akademicki, kontekst galeryjny, kontekst komercyjnego obiegu fotograficznego i tutaj obaj i Marek i Paweł wspominali o tym, że troszkę kluczem stał się kontakt profesorski, czyli oni jakby zaczęli być zapraszani na arenę sztuki poprzez wystawy organizowane przez profesorów, ale oczywiście obok tego działali wspólnie niezależnie, natomiast takie działanie wspólne niezależne czego trzeba mieć świadomość, też jest działaniem na małą skalę, czyli jakby znowu to przejście od tej małej, lokalnej, prywatnej działalności w sferę kultury ogólnopolskiej, czy galerii ogólnopolskich jest bardzo często trudne, tutaj uczestnicy Stada Prusa przeszli to w dosyć ciekawy sposób, bo oczywiście zarówno, niektórzy z nich i niektóre z nich są widoczne wtedy kiedy mówimy o twórczość fotograficzną w galeriach, ale bardzo wiele osób działa tutaj w polu animacji kultury, czyli organizując własne Domy Kultury, warsztaty, organizując różnego rodzaju działania nakierowane dla innych, a więc ta wspólnotowość tutaj bardzo ciekawie się zarysowuje, ponieważ nagle okazuje się, że to jest taka sfera rozpędu ćwiczeń do prowadzenia później działań z innymi, właśnie takich działań aktywizujących i aktywistycznych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To nawiążę jeszcze właśnie do tej towarzyskości, do relacji, do przyjaźni od których pani zaczęła, bo przywołuje pani w artykule wypowiedź Pawła Kuli, który mówi, że to co było charakterystyczne to duch kolektywnego działania. Czy w przypadku Stada Prusa ten element indywidualizmu zdrowej rywalizacji między członkami, jakiejś możliwości porównywania swoich prac, który jest znamieny dla wielu ogólnie grup fotograficznych schodzi na dalszy plan?

MARIANNA MICHAŁOWSKA: W momencie kiedy Stado Prusa działa, chyba tak kiedy oni firmują jakby tą swoją nazwą działania, to one z założenia są kolektywne, ale każdy i każda ma swój znak rozpoznawczy i jednocześnie też każdy z

uczestników eksperymentowało na swój własny rachunek, jakby już nie w ramach Stada Prusa, ale wykorzystując to co tam się działo podpisując własnym nazwiskiem, to też było ważne zwłaszcza dla tych osób, które jeszcze studiowały, no i realizowały prace zaliczeniowe, prace dyplomowe, to co podpisujemy Stadem Prusa, jest kolektywne, gdzie jakby wykorzystujemy, to co jest na przykład działaniem muzycznym i o czym i Paweł i Marek mówią, że to jest w gruncie rzeczy chaos, że to jest szaleństwo, że to nie jest jakiś rodzaj stworzenia muzyki, gotowego utworu, który będzie później odgrywany, raczej takie wspólne przeżywanie muzyczne, no i tam nie ma jakby autorów, tam każdy robi to co umie, to coś się będzie wpisywać we wspólny kształt, natomiast w momencie kiedy Konrad Smoleński, czy Paweł Kula, czy Marek Noniewicz realizują pracę pod swoim własnym nazwiskiem po to, żeby zaprezentować je na wystawie, to tak to tam już ta kolektywność nie występuje, chociaż też tak bym dosyć ciekawie oceniała kwestię rywalizacji, ja nie wiem czy oni rywalizowali między sobą, tutaj też warto wspomnieć oczywiście, bo mówię przede wszystkim o autorach, o mężczyznach, ale trzeba też pamiętać, że były też współpracujące koleżanki, a więc Karolina Stelmach, Iza Królik, one jakby w tym kolektywnym świecie znikają tak jak, no wtedy kiedy mówimy o Stadzie, o wspólnocie, ale realizowały bardzo ciekawe prace indywidualne, które też były pokazywane i na wspólnych wystawach w Akademii Sztuk Pięknych i później gdzieś tam już w takim polu działania nie wiem własnego, więc ta kolektywność i rywalizacja wydaje mi się, że w przypadku Stada Prusa jednak ta rywalizacja gdzieś tam się gubiła, chociaż oczywiście trudno jest mi powiedzieć czy tam był taki wyścig o to kto jest lepszy, kto zrobi lepsze zdjęcia, kto zrobi ciekawszy utwór, kto wniesie więcej do zespołu, pewnie tak było myśląc o tym jak działają artyści.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To spróbujmy może pokusić się o taką projekcję funkcjonowania tej grupy ćwierć wieku później w czasach współczesnych, to czy by przetrwała czy Stado by się rozproszyło tego oczywiście nie wiemy, ale na pewno jego członkowie mogliby zyskać większy rozgłos choćby streamując swoje koncerty w internecie, czy dokumentując wystawy na Instagramie, chociaż chyba nie o to chodziło członkom Stada Prusa, chyba nie na tym im zależało.

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Tak patrząc na to, że jakby te archiwa cyfrowe, które były tworzone, one niespecjalnie przetrwały, jednak ta dokumentacja działalności jest przede wszystkim analogowa, to się okazuje, że chyba ten świat cyfrowy nie był tym co było im najbliższe i to było bardzo związane z miejscem, czyli z tym, że wszyscy mieszkali w jednym mieście, w jednej dzielnicy, w jednym mieszkaniu, a więc spotykali się, trudno rzutować na to jakby to się sprawdziło w momencie kiedy mamy do czynienia ze społecznościami internetowymi, ja myślę że to jest inny rodzaj wspólnoty, bo kiedy przyglądamy się różnego rodzaju grupom, które powstały wcześniej na bazie na przykład foto blogów, a teraz na bazie różnego rodzaju grup instagramowych, to widać, że to zrzeszanie trochę polega na czym innym, a więc właśnie nie na tych godzinach spędzonych wspólnie na imprezie trzeba powiedzieć,

że bardzo często tak było w przypadku Stada Prusa, po prostu, tylko właśnie w takiej komunikacji w zerwanej od spotkania do spotkania, od przesyłania zdjęć do przesyłania zdjęć, a więc wydaje mi się, że ta granica pokoleniowa jest jednak dosyć wyraźna i zresztą mówiłam o tej działalności aktywistycznej teraz kiedy sobie staram się przypomnieć jak teraz działają i Marek Noniewicz, który jest kuratorem i wykładowcą i Paweł Kula, który jest wykładowcą i animatorem różnego rodzaju działań i Maciej Krych, który też jest animatorem kultury i współzałożycielem różnych działań, widać, że dla nich jakby ważniejsze jest to, żeby być z ludźmi bezpośrednio, a więc przekładając to do czasów pandemicznych, kiedy my wszyscy się troszkę zapośredniczyliśmy, nie wiem czy oni by się tutaj w tym dobrze czuli, natomiast trzeba pamiętać, że nowe środki przekazu, nowe środki komunikacji, nowe wcielenia mediów fotograficznych wykształcają nowe rodzaje wspólnot, które już charakteryzują się zupełnie innymi cechami i są właśnie związane i ze streamingiem spotkań i z taką komunikacją i organizowaniem seminariów online, albo spotkań online, na przesyłaniu fotografii i umieszczaniu ich w portalach społecznościowych, ale tam już chyba nie ma takiej, no bezpośredniej oddolnej zabawy, no bo nie może być tak, to jeśli pijemy jakieś napoje przed ekranem herbatę albo kakao, to będzie to zupełnie co innego niż wtedy kiedy będziemy wspólnie przygotowywać się i spożywać w kuchni.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ale pozwolę sobie jeszcze pociągnąć właśnie ten wątek portali społecznościowych w kontekście wspólnot fotograficznych, bo sama jestem użytkowniczką Instagrama i wiem, że na przykład dzięki określonym hashtagom ludzie, którym podobają się podobne zdjęcia, mogą na siebie stosunkowo łatwo trafić, na przykład w środowisku osób wykorzystujących technikę analogową, ci użytkownicy poszczególni mogą stać się rozpoznawalni, komentują sobie nawzajem zdjęcia, czasem wysyłają sobie jakieś takie podpowiedzi wskazówki gdzie akurat dostępne są w danym mieście materiały fotograficzne, ale dochodzi też do spotkań w rzeczywistości, sama uczestniczyłam w kilku takich foto spacerach, na których spotkały się osoby, które nigdy dotąd w rzeczywistym świecie się nie miały okazji spotkać, czy w tym przypadku już możemy mówić o takiej wspólnocie w fotografii ?

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Tak myślę, że to jest takie nowe wcielenie różnego rodzaju działaniu wspólnotowych, no bo pamiętajmy, to jak ludzie się komunikują wokół fotografii, jak się zrzeszają, no to w ciągu tych wielu lat, w których istnieje fotografia się nieustannie zmieniało, na początku to był ten taki, taka funkcja statusowa tak, czyli kiedy zakładano Królewskie Towarzystwo Fotograficzne w Wielkiej Brytanii, no to chodziło o to, że towarzystwo się jakby zbierało i wspólnie uczyło się fotografii, organizowało wystawy, później te stowarzyszenia miały bardzo różny charakter, albo właśnie zrzeszający określoną grupę, czasem miały charakter narodowy tak jak w wypadku tych towarzystw i stowarzyszeń zakładanych przez Jana Bułhaka, później miały taki wydźwięk edukacyjny, kiedy to bardzo często w

ramach na przykład Związku Polskich Artystów Fotografików prowadzono różnego rodzaju kursy tego, jak fotografię w ogóle używać, popularyzowania wiedzy poprzez publikacje wydawane przez towarzystwa, tutaj tego wszystkiego nie było, zatem to był jeszcze inny rodzaj stowarzyszania się, inny rodzaj grupowania się, no i wreszcie mamy te dzisiejsze portale społecznościowe, które mają i jednocześnie funkcję edukacyjną, czyli możemy się nauczyć od innych jak robić określony rodzaj fotografii, możemy się spotkać i wtedy to będzie to takie bycie on jednocześnie offline tak, to wychodzenie z sieci po to, żeby poznać innych, uczestniczenie na odległość, tak jak w wypadku bardzo ciekawej Grupy Katowickiej Warsztatów Fotograficznych, gdzie regularnie są organizowane spotkania, że tak powiem twarzą w twarz w sali, ale w czasach pandemicznych organizowany był streaming tychże spotkań po to, żeby uczestnicy nie zatracili pewnego rodzaju przyzwyczajenia tego, że uczestniczą, uczą się, prowadzą warsztaty, albo uczestniczą w tych warsztatach, wymieniają się obrazami, a więc jakby to komunikowanie wydaje mi się zawsze ma wiele funkcji, ale ono będzie przybierać też różne formy w zależności od medium, którym się posługujemy i w zależności od czasów, w których żyjemy i kontekstu, w którym a nie przyszło nam się spotykać z innymi.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, świat się zmienia, media się zmieniają, ale fotografia pozostaje dziedziną wspólnoto twórczą, chociaż jej charakter może też być antywspólnotowy. Nie będę zdradzać, co to oznacza. Zachęcam Państwa do lektury najnowszego wydania kwartalnika Kultura Współczesna, w nim między innymi artykuł profesor Marianny Michałowskiej, która była dziś gością Audycji Kulturalnych. Bardzo pani dziękuję za spotkanie.

MARIANNA MICHAŁOWSKA: Dziękuję bardzo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

LEKTOR: „Audycje kulturalne” w dobrym tonie.